

Jak Arka kupowała mecz z Jagiellonią

Pojawiają się kolejne dowody na nieuczciwość Arki Gdynia. Zamieszany w aferę korupcyjną klub przez trzy lata miał ustawić kilkadziesiąt swoich spotkań. Jednym z nich był II-ligowy mecz z Jagiellonią Białystok.

Chodzi o potyczkę z 20 marca 2004 roku. Żółto-czerwoni zremisowali u siebie z Arką 2:2. Zawody prowadził Janusz O. z Radomia, który dwa tygodnie temu trafił do wrocławskiej prokuratury, zajmującej się korupcją w polskiej piłce. Arbiter miał przyjąć za "ustawienie" tego spotkania 5 tysięcy złotych.

- Przyznam, że nie zauważyłem nic niepokojącego w pracy sędziego. Gdyby był rzut karny, czerwona kartka, to można byłoby coś podejrzewać. A tak ciężko mi cokolwiek więcej powiedzieć. Zapamiętałem tylko tyle, że bramkę na 2:2 straciliśmy tuż przed końcem spotkania, w czasie gdy byłem opatrywany poza boiskiem - mówi Przemysław Kulig, były defensor Jagi, a obecnie gracz Górnika Łęczna.

Większych zastrzeżeń do pracy arbitra nie miał też Witold Mroziwski, ówczesny trener żółto-czerwonych.

- W mojej karierze prowadziłem już tyle meczów, że ciężko wszystkie zapamiętać. Spotkanie było wyrównane, na nasz gol odpowiadał rywal. Ale czy miał w tym udział sędzia? W tej chwili nie mogę się do tego ustosunkować - mówi Mroziwski.

W sezonie 2003/2004 Arka broniła się przed spadkiem z II ligi. Udało jej się to po wygranych barażach ze Śląskiem Wrocław, które jak wcześniejsze spotkania, miały być opłacone przez gdyńskich działaczy. Jak donosi "Gazeta Wyborcza" za drugi z meczów, wygrany przez Arkę 2:1, sędzia Piotr S. ze Szczecina przyjął łapówkę w wysokości 43 tysięcy złotych. Arbiter "odwdzińczył" się gdynianom, wyrzucając z boiska dwóch piłkarzy Śląska i nie dyktując ewidentnego rzutu karnego.

W kolejnym sezonie również z prawdopodobnym wsparciem arbitrów Arka awansowała do ekstraklasy. Już na poziomie pierwszej ligi gdynianie mieli kupić "tylko" jeden mecz. 20 tysięcy złotych za ułatwienie wygranej 3:0 z Górnikiem Zabrze miał przyjąć arbiter Robert W. z Warszawy.

Gdyński klub ugina się pod falą kolejnych zatrzymań. Zarzuty usłyszeli już m.in. były trener Mirosław D, prezes Jacek M., oraz szkoleniowiec i dyrektor Arki Wojciech W.

Poważne zarzuty ciążą też na innych zespołach. Są to Górnik Łęczna, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Podbeskidzie Bielsko-Biała, Górnik Polkowice i Zawisza Bydgoszcz.

Kurier Poranny

